Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204 [illegible]

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy

DRWĘCA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY", „NASZ PRZYJACIEL" i „ROLNIK"

„Drwęca" wychodzi 3 razy tygodniowo we wtorek, czwartek i sobotę rano. — [illegible]
[illegible]
Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.
[illegible]

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 3-łamowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe słowo (tłuste) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.
Numer telefonu: Nowemiasto 8.
Adres telegr.: „Drwęca" Nowemiasto-Pomorze.

Rok XI. Nowemiasto-Pomorze, Wtorek, dnia 17 lutego 1931 Nr. 20

Nie wolno lekceważyć społeczeństwa!

Przemówienie posła Stefana Sachy na posiedzeniu Sejmu dnia 10 lutego 1931 r.

Państwo z woli społeczeństwa.

Wysoki Sejmie!

Znakomity historyk, profesor Uniwersytetu Wileńskiego, dr. Feliks Koneczny, wypowiada takie uwagi:

— „Każdy wie, że państwo może pochodzić z woli społeczeństwa, ale też może istnieć wbrew jego woli. Np. niedawno istniały na polskiej ziemi trzy państwa zaborcze wbrew naszej woli, narzucone nam przemocą...

Skoro społeczeństwo państwowemi sprawami zainteresuje się, zaczyna się wkrótce walka społeczeństwa o wpływ na państwo.

W społeczeństwach zdrowych wytwarza się państwo, na społeczeństwie oparte. W tej to formie obracała się historja polska". —

Odrodzona państwowośćpolska pochodzi niewątpliwie z woli społeczeństwa. (Protesty po stronie BB *Różne okrzyki*). Prawdziwym wskrzesicielem państwa był w rzeczywistości naród polski. Jest to pewnik oczywisty, niezaprzeczalny. Tę samą zasadę wyznaje także nasza konstytucja, nawet ta poprawiona, mówi bowiem: — My, naród polski... uchwalamy i stanowimy i t. d." —

Społeczeństwo polskie niezdolne rządzić sobą i swojem państwem?

W listopadzie 1926 r. jeden z czołowych przedstawicieli panów, t. zn. „pierwszej brygady", był jeszcze zwolennikiem tej słusznej zasady. Przypominał też urzędnikom w całem państwie, a szczególnie urzędnikom na kresach, jaki powinien być ich stosunek do społeczeństwa:

— „Urzędnik tam (na kresach), częstokroć bardziej niż gdzieindziej, pamiętać musi o tem, że jest sługą i opiekunem, a nie panem i władcą ludności". —

Tak pisał p. Bogusław Miedziński w „Głosie Prawdy", nr. 132 z dnia 25 listopada 1926 r.

Lecz w ciągu kilku lat poglądy te uległy niespodziewanym zmianom, bo oto czołowy dziennik obozu rządowego, „Gazeta Polska", (z dnia 19 listopada 1930 r.) ogłosił tuż przed wyborami takie ideowe programowe poglądy na to zagadnienie:

— „Bądźmy szczerzy — społeczeństwo w dziesięcioleciu ubiegłem nie ma za sobą ani jednego czynu zbiorowego, któryby wskazywał, iż jest ono zdolne rządzić sobą i swojem państwem, zabezpieczać sobie warunki egzystencji i rozwoju, walczyć z przeszkodami, kierować się zbiorową świadomością swoich państwowych interesów". —

Gdzie są najsilniejsze fundamenty państwowości polskiej? Chyba nie w pińskich błotach?

Nieuniknionem następstwem ujemnej oceny uzdolnień państwowych społeczeństwa polskiego musiało być z jednej strony ograniczanie czynnika społecznego w życiu publicznem, a z drugiej strony rozszerzanie wpływów czynnika administracyjnego.

Społeczeństwo jest systematycznie odsuwane od wpływu na bieg spraw państwowych. Administracja zagarnia w swoje zachłanne ręce wszystko. Dochodzi już do tego, że nawet charytatywne towarzystwa otrzymują zarządy, mianowane i zatwierdzane prze pp starostów (np. w Tczewie).

Trzeba wyraźnie stwierdzić, że stan taki jest wysoce szkodliwy dla państwa.

Obóz rządowy twierdzi, że państwowość polska istnieje tam tylko, gdzie roztacza się jego zasięg partyjny. Gdybyśmy to stanowisko przyjęli, to doszlibyśmy do wniosku, że główne i najsilniejsze fundamenty państwowości polskiej znajdują się w pińskich błotach albo na wołyńskich rozłogach. Tam bowiem obóz rządowy — przy pomocy administracji „zdobył" 90—100 proc. mandatów poselskich i senatorskich. Natomiast na Pomorzu lub w Wielkopolsce państwowość polska — w myśl powyższych rozumowań — powinna objawiać się słabo i niedołężnie, ponieważ siły obozu rządowego są tam mimo wszystko nikłe i szczupłe.

Ostatni rok był niezwykły.

Tylko w świetle tej niezwykłej „ideologji" sanacyjnej, uważając społeczeństwo za niezdarną masę, niezdolną do rządzenia sobą i państwem, a wszystkie stronnictwa polityczne za siedlisko anarchji i antypaństwowości — jak nam się i z tej trybuny nieraz mówiło — tylko w świetle tej niezwykłej „ideologji" można zrozumieć to wszystko, co się u nas działo i dzieje.

Ostatni rok był rokiem niezwykłym. Przejdzie do historji z cięższem brzemieniem, niż poprzednie lata. Był to rok Brześcia, nadzwyczajnych wyborów, przesilenia gospodarczego, przesilenia politycznego, przesilenia moralnego. Odsłonił nam wiele strasznych tajemnic, odsłonił je także, niestety, przed światem zagranicznym.

To, co się działo podczas ostatnich wyborów, wykracza poza granice zwykłej europejskiej umysłowości.

Unieważnienie list kandydatów, rozbijanie zgromadzeń, tolerowanie bojówek, zamykanie drukarni, gorliwe konfiskaty dzienników i odezw, aresztowanie masowe działaczy politycznych, czynny udział administracji w agitacji wyborczej, czynny udział w tej agitacji wielu wojskow., napady na lokale opozycyjnych komitetów wyborczych, nacisk na wójtów i sołtysów, nacisk na urzędników, wplątanie straży granicznej do agitacji, rozpętanie demagogicznych obietnic kredytowych, groźby, strzelania itd. — oto tytuły tych ubolewania godnych zjawisk, jakie się rozgrywały w Polsce przez kilka miesięcy pod okiem zwierzchnich władz.

Poszczególne wypadki. — Terror w Lisewie.

P. minister Składkowski wypowiedział takie nieostrożne zdanie:

— „Terroryści byli tak mocni, że przez kilka tygodni oni tam rządzili, a nie rząd".

Niestety, odnosi się wrażenie, że gdzie niegdzie terror odbywał się z wiedzą władz państwowych, a może nawet z ich inicjatywy, czy też polecenia. Oto przykład:

Obywatele i członkowie rady gminnej w Lisewie (pow. chełmiński) wysłali do starosty chełmińskiego list, w którym piszą:

— „W niedzielę, dnia 9. IX., odbył się w Lisewie wiec Bezpartyjnego Bloku W. R., na którym bojówka z Chełmna dwóch ludzi niewinnie poturbowała. Policja, nie tylko że nie przeszkodziła biciu bezbronnych, lecz nawet wzbraniała się wylegitymować wskazanych jej bojówkarzy...

Są pewne poszlaki, że występy bojówkarzy dzieją się z wiedzą i wolą p. starosty, bowiem trudno nam sobie wyobrazić, by mianowicie od czasu założenia kartotek na Pomorzu wywiad w powiecie mógł być tak nieudolny i skandaliczny Ostatnie wiece w Lisewie, Robakowie i innych miejscowościach ilustrują sytuację dobitnie jasno"... —

Do tego pisma przyłączył się miejscowy proboszcz, ksiądz Łebiński, który nigdy politycznej roli nie odgrywał (Głos: Poza tem, że był endekiem. Inny głos: Specjaliści). Zapytajcie pana Rzóskę i Dąbrowskiego. — Oto jego uwagi:

— „Czytałem w gazetach często o nasyłanych bojówkach, by wiece rozbijały, a policja spokojnie na nie patrzyła, sprzyjając bojówkarzom. Nie chciałem temu wierzyć, bo prawie nie do uwierzenia, by w uporządkowanem państwie to było możliwe, tem więcej, że sprzeciwia się to rozporządzeniu pana Prezydenta. Tu w Lisewie byłem tego naocznym świadkiem. Większa część życia upłynęła mi pod rządami Niemca, ale w ten sposób nawet pod jego rządami z Polakami się nie obchodzono". (Głos: To nie endek, co?)

Zjazd strzelców w Toruniu.

Proszę Panów, weźmiemy inny przykład: W dniu 28 września odbył się w Toruniu ogólno krajowy zjazd Związku Strzeleckiego na uroczyste zakończenie tygodnia przeciwniemieckiego. Miała to być demonstracja przeciw Niemcom i przeciw ich roszczeniom. Jak się ten zjazd odbył? **Państwo wiecie, że już w drodze na stacji w Kutnie padł trupem śp. Morawski urzędnik kolejowy, postrzelony śmiertelnie przez jadących. W nocy z soboty na niedzielę z rewolwerami i szablami zaczepiali na ulicach w Toruniu przechodniów, Polaków, bijąc ich niejednokrotnie do krwi i przeprowadzając osobiste rewizje Działo się to bezkarnie na oczach policji, która w owej nocy była skonsygnowana w liczbie 500 do 700 osób.** Ta przeciwniemiecka uroczystość związku strzeleckiego była dlatego szczególnie wyjątkowa, że bito i napędzano tylko Polaków.

Podobne manifestacje odbyły się po wyborach w wielu miastach pomorskich. Urządzano pochody uliczne z radości, że nie przeszedł ani jeden Niemiec. Radość ta byłaby słuszna, ale jak te pochody były urządzane? Na rozkaz wyprowadzono na ulice kolejowe oddziały przysposobienia wojskowego, uczniów wyższych klas szkół średnich, które łącznie ze strzelcami i przygodnymi uczestnikami wyrażać miały radość z powodu zwycięstwa nad Niemcami. Pochody jednak były tak zorganizowane, że, przechodząc ulicami, najgłośniej krzyczano przeciw wydawnictwom narodowym, przeciw działaczom pomorskim, a nawet przeciw księżom patrjotom polskim (jak np. w Tczewie, przeciw b. posłowi, ks. Kupczyńskiemu).

W ten sposób na kościach Polaków pomorskich i z uszczerbkiem ich dobrego imienia protestowali zwolennicy obozu rządowego przeciwko Treviranusowi. A policja i władze patrzyły na to bezczynnie.

Praktyki wyborcze.

Z praktyk wyborczych w innych ziemiach polskich przytoczyć można kilka jaskrawych szczegółów, jak Łukowa, Lublina, Radomia, Lwowa, Siedlec.

Następnie powraca mówca do omówienia wyborów na Pomorzu, wywodząc:

„Przygrywką do wyborów na Pomorzu było wywiezienie byłego posła Jana Kwiatkowskiego z Wejherowa do Brześcia. (Głos: Za co?). Gdy inni więźniowie doczekali się już zwolnienia, on ciągle jeszcze siedzi w więzieniu w Toruniu, nie otrzymawszy pozwolenia na widzenie się ani z rodziną ani z obrońcą. Były poseł Kwiatkowski siedział przed wojną 16 miesięcy w więzieniu pruskiem za pracę narodową polską. Po przyjeździe do Polski z Westfalji cały prawie swój majątek złożył na pożyczki państwowe. Obecnie ten sam działacz przeszedł katorgę brzeska, a teraz w więzieniu polskiem w Toruniu, nie wiedząc do dnia dzisiejszego, jakiego rodzaju są jego przewinienia. (Głos: a weksle, to co?). Jeżeli panowie (z Be-Be) wiecie, to powiedzcie.

Nie zgłosił się dotąd ani jeden wierzyciel, chętny do wytoczenia mu skargi sądowej.

Aresztowano na Pomorzu b. posła polskiego. Nie tknięto ani jednego Niemca. Nie zazdrościmy im tego. Stwierdzamy tylko fakty.

Jak zwalczano opozycję?

Idźmy dalej: Znajduje się pomiędzy nami tu w Sejmie zasłużony działacz kaszubski, ks. kanonik Bernard Łosiński. Był on dawniej posłem pomorskim do Sejmu pruskiego, był posłem do pierwszego Sejmu polskiego. Znany jest od kilkudziesięciu lat ze swej ofiarnej pracy obywatelskiej.

Przeciw wybitnemu Polakowi utworzyło się przedziwne przymierze: zwalczała go sanacja, zwalczali go Niemcy, zwalczała go też tak samo — proszę posłuchać — Straż Graniczna. Żołnierze tej ostatniej, uzbrojeni w karabiny, przychodzili na wiece ks. kan. Łosińskiego i razem z Niemcami, na których czele stał syn b. posła niemieckiego Tatulińskiego (odstępcy polskiego), we wspólnem przymierzu rozbijali zgromadzenia, zwoływane przez tego zasłużonego kapłana i obywatela. (p. Chądzyński: Na moich wiecach było tak samo).

Straż graniczna tworzyła nie tylko bojówki, ale wypożyczała także kandydatom sanacyjnym samochody i szoferów.

Dnia 28 października 1930 roku po wiecu posła Rzóski, znanego już Sejmowi, w Ossowie (pow. chojnicki), szofer Inspektoratu Straży Granicznej, obwożący samochodem p. Rzóskę, postrzelił śmiertelnie ś. p. Antoniego Łosińskiego, dalszego krewnego obecnego tu posła ks. kan Łosińskiego.

Jeszcze jeden obrazek: Do prywatnego mieszkania w Gdyni wlamała się bojówka sanacyjna, bijąc i raniąc kilkanaście osób, które tam były obecne. Rozwydrzenie napastników było tak wielkie, że złamano rękę dr. Rogali, bratu ks. kan. Rogali, generalnego wikarjusza biskupiego z Pelplina. (Głos na ławach BB.: Ale co to ma wspólnego?).

Aresztowania.

Podłoże dla terroru było dogodne. Zastosowano bowiem masowe aresztowania działaczy i redaktorów narodowych, a ze szczególną zawziętością zamykano młodzież wiejską, rzemieślniczą, robotniczą i kupiecką. Niektórych osadzono w więzieniu kilkakrotnie.

Oto garść tylko nazwisk: **Dr. Brasse, Ciszewski, red. Stawicki**, red. Kanarowski, red. Łukaczyński, red. Piszcz, Czerwiński, Sołtysiak, Świeczkowski, **Tykarski, Obremski, Pawski, Leski** i wielu, wielu innych. **Niektórzy z nich zostali pobici przez policję.** P. minister Składkowski zaprzecza temu, z drugiej jednak strony zaznaczam, że bici więźniowie twierdzenia swoje całkowicie podtrzymują.

Co się zaś działo podczas samych wyborów, o tem mówią szeroko skargi i protesty, wniesione do Sądu Najwyższego.

Jakie było angażowanie się rządu w akcji wyborczej?

Przed Radą Ligi Narodów min. Zaleski, zbijając zarzuty niemieckie, dowodził, że nadużycia wyborcze nie miały wyjątkowego zaostrzenia tylko przeciwko Niemcom, lecz zdarzały się w stosunku równomiernym do całej ludności bez względu na różnice narodowościowe.

Prezes naszego Klubu, prof. Rybarski, mimochodem wspomniał o widocznej i oczywistej sprzeczności, jaka się uwypukliła między stanowiskiem min. Zaleskiego w Genewie, który potępił angażowanie się czynne rządu w wyborach wogóle, a stanowiskiem min. Składkowskiego, który tu w okrzyku oświadczył, że rząd angażował się do wyborów tylko w stosunku do Polaków.

Otóż pan prof. Rybarski nie miał nic innego na myśli, tylko właśnie to, że p. min. Składkowski przyznał, że rząd angażował się w wyborach tylko w stosunku do Polaków. (Minister Spraw Wewnętrznych Składkowski: Ale powiedziałem co innego). — I teraz rozumiemy, dlaczego w tej Izbie znalazła się nasza, swoista, krajowa Liga Narodów, złożona z Polaków, Żydów, Ukraińców i Białorusinów, a nawet Czechów.

Coś o p. Konarskim: „Pomorska świnia".

Wspomnę jeszcze tylko o jednym wypadku: Skarżył się tu przed nami poseł Zahajkiewicz, że tam w Brześciu obrzucono więźniów ukraińskich obelżywemi przezwiskami, wśród których górowało wyrażenie: „Ty ukraińska świnio". Pan poseł Zahajkiewicz chciał w tem widzieć przykład prześladowania narodowego. Otóż sprawa ta tak się nie przedstawia, bo proszę słuchać:

Rzecz dzieje się w Toruniu, a nie w Brześciu. W teatrze, a nie we więzieniu. O wczesnej godzinie wieczornej, a nie w późną ciemną noc. Bohaterem jest oficer policyjny, a nie dozorca więzienny. Liczonymi są wolni, zwykli obywatele, a nie więźniowie i b. posłowie. Wpada komisarz policji do teatru podczas widowiska, chce wejść na salę, służba zwraca mu uwagę, że teraz już wchodzić nie wolno. Jak na to odpowiada komisarz policji, który przecież sam z urzędu powinien mieć poczucie ładu i porządku?

Zaczyna ordynarnemi słowami zasypywać obecnych, wywołuje ogólny zamęt i awanturę, wymyślając służbie od „pomorskich świń".

„Pomorska świnia", oto nowe przezwisko, które zostało wynalezione przez tych, co przyszli na Pomorze szerzyć tam nową „ideologję". (Wrzawa na ławach B. B). — A przecież rękojmią bezpiecznego posiadania tej ziemi przez Polskę, wieczystej przynależności Pomorza do naszego państwa będzie usposobienie tej ludności, która tam od tysiąca lat mieszkała, broniła wybrzeża i trwała nieraz w całkowitem osamotnieniu, wierząc, że państwowość polska wróci nad Bałtyk, że Opatrzność Boża sprawiedliwie wynagrodzi jej trudy i znoje.

Takiej ludności obrażać nie wolno. (Oklaski na prawicy. Różne okrzyki na ławach BB.) Nie starostowie mnie tu przysłali, tylko ludność.

Ciekawy ustęp z debaty oświatowej w Sejmie.

Pos. Balicka, mówiąc o wychowaniu młodzieży, m. in. powiedziała:

„Winę wobec duszy młodzieży popełnia się, jeżeli się wpaja w dzieci, że ideałem jest nie wielki naród, lecz wielki człowiek, uznawany za bohatera".

P. Jaworska: Bohater, a nie uznawany za bohatera.

Pos. Balicka: „Tylko naród jest tą indywidualnością wieczystą, tem tworzywem, z którego jednostka czerpać może swą wielkość. Zapomina się, że naród ma duszę i że życie bieżące może tę duszę sponiewierać. Wobec tego niebezpieczeństwa stanęliśmy. Brześć, ta zatruta studnia, czy to nie jest odstraszający przykład czerpania ideałów z bieżącej rzeczywistości?

Rząd.. wieczny.

Pos. Jaworska BB. gorąco broniła hasła wychowania państwowego, opartego o autorytet obecnego rządu.

Głos: A gdy będzie drugi rząd?

Pos. Jaworska: Drugiego rządu nie będzie.

Pan Miedziński przeciw fortyfikowaniu granic zachodnich.

Z wystąpienia p. Miedzińskiego w sprawie budżetu ministerstwa skarbu najbardziej fascynujący był ustęp, dotyczący fortyfikowania granicy zachodniej. Polemizował tu p. Miedziński z wywodami pos. Arciszewskiego (Kl. Nar.). Ustęp ten brzmi:

Gdy p. Arciszewski mówi o zaniedbaniu fortyfikacyj zachodnich, wygląda to, jak gdyby sztab generalny dawno postanowił, że one są potrzebne i nagle zaniedbał ich wykonania, a tymczasem tylko „Gazeta Warszawska" domagała się tego w artykule dymisjonowanych oficerów. Pułkownik Arciszewski jako oficer sztabu powinien się zastanowić, czy doprawdy istnieje potrzeba utrzymywania stałych fortyfikacyj granic zachodnich z punktu widzenia sztuki strategicznej? Nie chcę uchybiać nikomu, ale wydaje mi się, że taka potrzeba zachodzi zapewne dla przemysłu żelaznego i cementowego, ale to nie może być przesłanką dla generalnego inspektora armji i dla sztabu głównego. Nie powinno się wytykać ministrowi spraw wojskowych zaniedbania czegoś, co nie było nigdy postanowione.

Nowy poseł Rzplitej w Berlinie.

Berlin, 13. 2. W dniu wczorajszym o godz. 12 w południe minister pełnomocny Rzplitej Polskiej przy rządzie Rzeszy p. Wysocki, złożył listy uwierzytelniające prezydentowi Rzeszy Hindenburgowi. Na audjencji obecny był minister spraw zagran. Rzeszy dr. Curtius.

Budżet uchwalony w Sejmie przeciwko głosom całej koalicji opozycyjnej.

Warszawa, 14. 2. Sejm zakończył wczoraj ostatnie prace nad budżetem, przyjmując go w trzeciem czytaniu.

Cała ojczyzna, a więc Klub Narodowy, kluby chłopskie, t. j. „Wyzwolenie", „Piast" i Stronnictwo Chłopskie, N. P. R. i Ch. D. oraz P. P. S. C. K. W. Przed głosowaniem ostatecznem kluby te składały krótkie oświadczenia, motywując względami politycznemi negatywne ustosunkowanie się do budżetu i wskazując na cel demonstracyjny głosowania przeciw budżetowi państwa.

Wszystkie poprawki natomiast, wnioski, rezolucje opozycji upadły większością głosów klubu B. B. i w ten sposób budżet został załatwiony.

Redukcja pensyj urzędniczych zależeć będzie od zbiorów tegorocznych.

Przemówienie p. Matuszewskiego.

Po przemówieniu sen. Głąbińskiego, który sprzeciwiał się ustawie podatkowej, zabrał głos kierownik Ministerstwa Skarbu, p. Matuszewski, który m. in. podkreślił, że jemu chodzi o to, ażeby nie korzystać z uprawnień ustawy, która na wniosek Stronnictwa Chłopskiego została do ustawy skarbowej wprowadzona, a która upoważnia do skreślenia 15 procentowego dodatku. Minister nie wie, czy się to uda. O ile rok przyszły wykaże po nowych zbiorach, że ceny rolnicze osiągnęły poziom opłacalności, to przywróci wymianę produktów rolnych między wsią a miastem: to może unikniemy tego skreślenia. Jeśli jednak jeszcze trzeci rok ceny rolne nie dźwigną się do poziomu opłacalności, to prawdopodobnie nie unikniemy zniżki tego 15 procentowego dodatku do uposażeń. Im bliżej będziemy zbiorów, tem łatwiej powziąć decyzję, tymczasem zaś zniżka pensyj urzędniczych o 15 proc., jak niepowstrzymana lawina, odbiłaby się na całem życiu gospodarczem. Mówca konkluduje, że kto pragnie zreformować ustawodawstwo podatkowe, nie powinien się sprzeciwiać tej ustawie o 10 procentowym dodatku do podatku, gdyż ułatwia ona reformę, a nie utrudnia.

Wybitni amerykanie kawalerami „Polonia Restituta".

Warszawa, 13. 2. Ambasador polski w Waszyngtonie, Tytus Filipowicz, przybył do Filadelfji celem wręczenia orderu „Polonia Restituta" kilku znanym i wpływowym osobistościom amerykańskim. Na specjalnej uroczystości ambasador Filipowicz wręczył order „Polonia Restituta" b. przedstawicielowi dyplomatycznemu Stanów Zjedn. w Warszawie, p. Stetsonowi, burmistrzowi m. Filadelfji Mackey'owi, sędziemu Bonniwellowi oraz prezesowi Izby Handlowej Gadsdenowi.

Major Kubala skazany na 1 rok więzienia i wydalenie z armji.

Słynny lotnik przyznał się częściowo do winy.

Warszawa, 14. 2. W toku rozpraw, toczących się przy drzwiach zamkniętych, przeciw majorowi Kubale, znanemu lotnikowi, którego prokurator pociągnął do odpowiedzialności, stawiając mu zarzut, że rozsyłał memorjały, szkodząc szefowi lotnictwa, płk. Rajskiemu, zaszedł sensacyjny zwrot. Mjr. Kubala przyznał się do pisania inkryminowanych memorjałów.

A mianowicie wśród świadków zeznawały dwie maszynistki z biura mjr. Kubali. Maszynistka p. Kleczeńska oświadczyła, że przepisywała jeden z memorjałów i na życzenie mjr. Kubali umieściła podpis „lotnicy polscy". Na pytanie przewodniczącego, dlaczego dopiero teraz ten ważny szczegół podaje, oświadczyła, że była związana tajemnicą i dała mjr. Kubali słowo honoru, że sprawy tej nie zdradzi. Obecnie przed ukończeniem rozprawy została zwolniona ze słowa honoru.

Zapytany mjr. Kubala oświadczył, że zeznanie p. Kleczeńskiej jest prawdziwe. Wobec tego nastąpiła zmiana w sytuacji.

Mjr. Kubala tłumaczył swoje postępowanie następującemi względami do napisania owych memorjałów. W memorjałach zwracał on uwagę na stosunki, panujące w lotnictwie. Kilkakrotnie zgłaszał się do raportu u najwyższych czynników, nie został jednak wysłuchany. Wobec tego postanowił użyć innego sposobu. Memorjał zadresował do siebie i wysłał pocztą, aby móc go w ten sposób okazać władzom i spowodować śledztwo.

Dalsza część rozprawy, w której mjr. Kubala opowiada o stosunkach w lotnictwie, jest tajna.

Wyrok.

O godz. 0.50 rano, po ostatnim słowie mjr. Kubali, który zaznaczył, że tak samo, jak chciał dać życie dla sławy lotnictwa polskiego, tak teraz chętnie złoży szlify dla lotnictwa, sąd udał się na naradę.

O godz. 2 m. 15 ogłoszono wyrok, mocą którego, mjr. Kubala skazany został na 1 rok więzienia i wydalenie z armji.

Ku czci Ojca Świętego.

Warszawa, Dnia 12. bm. jako w dziewiątą rocznicę koronacji Ojca Świętego Piusa XI, zostały odprawione we wszystkich świątyniach uroczyste nabożeństwa z „Te Deum". O godzinie 10 tej zrana J. Em. ks. kardynał Aleksander Kakowski odprawił w kościele katedralnym św. Jana Mszę Świętą, na którą przybyli nuncjusz Marmaggi, korpus dyplomatyczny, przedstawiciele rządu, władz miejskich, duchowieństwa i organizacyj społecznych.

M. T. PORKINS. 119

CZARNE WIDMO.

POWIEŚĆ.

Przekład z angielskiego.

(Dokończenie).

— Jakim sposobem mógłbym się spotkać z tym człowiekiem?

— Ponieważ, jak się zdaje, bardzo panu na nim zależy i pyta mnie pan o radę, mówię panu otwarcie. Przejedź się pan do Indyj, zabierz ze sobą Boba, sprowadź go tutaj, przedstaw go wobec sądu Rosie i oskarż ją o bigamję. Słyszałem kiedyś, że wyszła powtórnie za jakiegoś szlachcica, którego rodzina straszny krzyk o to podniosła, powiadano mi nazwisko, teraz gdy mi pan wymienił swoje, przypomniała się zaraz ta cała historja.

— Czy pan przez to chce powiedzieć, że ów Burron dał na to pozwolenie, aby żona jego wyszła powtórnie za mąż, czy są w rozwodzie?

— Żadną miarą, nie słyszałem nic o tem, żeby byli rozwiedzeni, wiem tylko, że biedny Burron siedział cztery lata w więzieniu z przyczyny Rosy.

— Jakto? z jej przyczyny?

— Otóż Bob jest nieco gwałtownego temperamentu, choć swoją drogą najlepszy chłopak, oszczędny, pracowity, myślący o ułożeniu grosza na starość. Żona jego tymczasem robiła wszystko, aby go doprowadzić do ostateczności. Zbytkowała, stroiła się i nie myślała o niczem innem, jak o zabawie, podczas gdy on w pocie czoła pracował. Gdy zmęczony wracał do domu zastawał tam największy nieład i nie miał się czem pokrzepić. Żona biegała po zabawach w towarzystwie swych gachów. Wszystkie groźby na nic się nie zdały. To też raz, zastawszy ją z jakimś towarzyszem, strzelił do niej z rewolwera. Myślę, że chciał ją tylko nastraszyć, ale może być, że chciał położyć gospodarce koniec. Kula nie zraniła jej nawet, utkwiwszy w ścianie, ale Rosa wybiegła na ulicę z wielkim hałasem, oskarżając męża o zamach morderczy i dokazała, że zamknięto biedaka na cztery lata w Allahabadzie. Bob powiadał zresztą później, że wolał tam przebywać, niż ze swą miłą żoną. Wówczas wróciła do rodziców i nie wiem co potem robiła, aż pan jej się nawinął.

— Daj mi pan adres Burrona, wyjeżdżam najbliższym parowcem — odparł Rupert po długiem, pełnem wewnętrznej ulgi odetchnięciu.

I rzeczywiście opuścił kapitan Dored w dwa dni po owej rozmowie Anglję. W trzy tygodnie później znajdował się na stacji Jabbulpore, pilnie dopytując się o Boba Burrona. Ten miał właśnie swój dzień wolny i wypoczywał w małym, ale schludnym bungalowie, siedząc na ocienionej werandzie i kurząc swobodnie fajkę.

Z początku był skryty i mrukliwy. Zdawało się, że niechętnie słuchał wieści o swej połowicy, ale gdy przeczytał list od towarzysza z Anglji, roztajał i swobodniej odpowiadać zaczął. Przy końcu rozmowy zgodził się na wszystkie propozycje Doreda, poprosił jeszcze tego samego dnia o urlop i obaj wesoło weszli na pokład pocztowego statku. Kapitan zadowolony z tak pomyślnego obrotu rzeczy, Bob z pięknej sumki, jaką mu kapitan jako gratyfikację wręczył. Scena spotkania się Rosy z dwoma jej mężami i to wobec sędziego i dwóch stróżów bezpieczeństwa była bardzo dramatyczna. Płakała, krzyczała, wydzierała sobie włosy z głowy, zaklinając się na wszystko, że cała ta historja była zmyślona, że nigdy w życiu owego brzydkiego łotra, Boba, nie widziała ani mu była kiedykolwiek poślubioną. Musiała jednak w końcu ulec tak jasnym dowodom i świadectwom. Wysłano ją porto franco z powrotem do rodziny, a Rupert został tym sposobem uwolniony od strasznej kaźni, która lat dziesięć zatruwała mu każdą swobodną chwilę.

W kilka tygodni po owem zajściu spotkał się przypadkiem z rodziną Carltonów w Neapolu. Zamieszkał w tym samym, co oni hotelu, a podczas gdy starzy Carltonowie wypoczywali w ogródkach, przebiegał z Lindą czarowne okolice tej perły włoskiego nieba lub pływał łodzią w zatoce najpiękniejszej w świecie. Pewnego cudnego wieczoru ucieszyli oboje sędziwą parę wieścią, iż zamierzają odtąd żeglować razem przez całe życie czyli że postanowili w jak najkrótszym czasie zawrzeć związek małżeński.

* * *

Pięć lat upłynęło od tego czasu. Tragiczne wypadki w Carrisbrooke wyszły już prawie z pamięci wielu ludzi, zamek i park wyglądał teraz znacznie milej i weselej i nie dziw, gdyż w posępnych alejach i pustych kioskach panuje ruch i swobodne życie.

Izak Holtrop jeszcze żyje, ale jest bezwładny i zupełnie bezprzytomny. W słoneczne południe wywożą go na wygodnym wózku do parku. Dla wszystkich ma jeden i ten sam dobrotliwy uśmiech i te same wyrazy. Wymawia tylko zawsze trzy słowa: Ja to zrobiłem. Owe trzy słowa pozbawiły go rozumu. A ze względu na to, że on owej zbrodni nie popełnił, nie wie nikt, co mają za znaczenie.

Linda i Rupert są bardzo szczęśliwi i używają najszlachetniej wielkiego majątku, jaki im przypadł w udziale. Esquire Dored przeniósł się do wieczności i tym sposobem dwie najpiękniejsze posiadłości hrabstwa połączyły się w jedno. Niechęć panny Cotton do młodej lady Dored nie zmieniła się w niczem, na szczęście znosi Linda nader spokojnie tę małą przykrość. Panna Cotton opowiada każdemu, kto tylko chce słuchać, że Linda, będąc jeszcze lektorką, zastawiała na kapitana sidła, i że ten wziął ją tylko dla majątku. Kochającym się czule małżonkom te gadaniny nie mąciły wogóle zupełnego ich szczęścia.

Nany jako pani ogrodowej wiedzie się świetnie. Będąc pod opieką dobrej swej pani, żadna chmurka nie spędziła z jej twarzy dawnego uśmiechu, a stara Hubbertowa tak teraz, jak dawniej strzeże wszystkich tajemnic rodziny Holtropów.

Ciotka Eleonora, teraz prababka, przebywa nierzadko w wesołem gronie rodzinnem, a naturalnie wedle zwyczaju w masce i w czarnych zawojach swego historycznego płaszcza. Tajemnicze przejście ze starego skrzydła zamku przestało być tajemnicą i złotowłose dzieciny zaglądają często do schroniska dawnej mizantropki, zwabione smacznemi łakociami i ślicznemi zabawkami, jakie je tam czekają. Zdarza się często, że maleństwa pytają babcię ciekawie, dlaczego nosi na twarzy tę brzydką czarną szmatę, na co im pani Eleonora odpowiada, że to dla bólu czoła i oczu, czem się zupełnie zadawalają. Kochają babcię bardzo, bo im tak śliczne opowiada bajki i coraz nowe pokazuje książki z obrazkami. Dziewczynce dano na jej cześć imię Eleonora, a starszy braciszek Hamilton dzielnie już hasa na żywym kucyku.

Zazwyczaj nazywają ją dzieci babcią, ale czasami, między sobą dają jej miano, niewiadomo gdzie usłyszane, czarnej pani, budząc tem w otaczających je rodzicach smutne, a tak szczęśliwie rozwiane wspomnienia.

KONIEC.

WIADOMOSCI.

Nowemiasto, dnia 16 lutego 1931 r.

Kalendarzyk. 16 lutego, Poniedziałek, Julianny p. m., Juljana
17 lutego, Wtorek, Patrycjusza b. w.

Wschód słońca g. 6 — 48 m. Zachód słońca g. 16 — 51 m.
Wschód księżyca g. 7 — 41 m. Zachód księżyca g. 17 — 03 m.

P. Wojewoda Pomorski Lamot

powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

Komunikat.

Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 23 stycznia 1931 r. w przedmiocie przesunięcia na rok 1931 terminu do składania zeznań o dochodzie z art. 50 ustawy o państwowym podatku dochodowym.

Na podstawie ustępu drugiego art. 120 ustawy o państwowym podatku dochodowym (Dz. U. R. P. Nr. 58 z r. 1925 poz. 411) zarządza się, co następuje:

§ 1. Termin do składania przez osoby fizyczne i spadki wakujące (nieobjęte) zeznań o dochodzie, wyznaczony w art. 50 ustawy o państwowym podatku dochodowym (Dz. U. R. P. Nr. 58 z r. 1925 poz. 411) przesuwa się na rok podatkowy 1931 z dnia 1 marca do dnia 1 maja 1931 r.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

(—) Ignacy Matuszewski, kierownik Ministerstwa Skarbu.

Zmiana rozkładów jazdy.

Z powodu słabego zaludnienia wstrzymuje się od dnia 20-go lutego rb. aż do odwołania bieg pociągu pospiesznego 403|404 na linji Warszawa Poznań i odwrotnie. W związku z tem zostaje równocześnie wstrzymany bieg wagonu bezpośredniej komunikacji Warszawa-Bydgoszcz i z powrotem, który dotychczas kursował z Warszawy poc. pospiesznym 403 do Torunia i dalej do Bydgoszczy pociągiem Nr. 31 odj. Toruń 4,57, Bydgoszcz przyj. 6,02 i z powrotem pociągiem Nr. 32. Bydgoszcz odj. 1 05, Toruń przyjazd 2.10 odjazd do Warszawy pociągiem pospiesznym Nr. 404.

W miejsce wstrzymanego pociągu 403-404 uruchomia się od tego samego dnia kurs 1. wagonu 1, 2, i 3 klasy, bezpośredniej komunikacji Warszawa—Poznań przez Toruń Przedmieście, Inowrocław w pociągach 413 Toruń przyjazd 2,03, odjazd 3,25 pociągiem 421 do Inowrocławia, przyjazd 4,12, odjazd 4,27 pociągiem 211 Poznań przyjazd 7,33. Z Poznania wagon ten odchodzić będzie pociągiem 218 odjazd 22,30 Inowrocław przyjazd 1,15, odjazd 1,55 pociągiem 422 Toruń przyjazd 2,40 i odjazd do Warszawy o godzinie 3,03 pociągiem 414.

Równocześnie kurs wagonu sypialnego 1 i 2 klasy, na linji Warszawa—Poznań, zostanie przeniesiony na pociągi 415|1311 i 1312|414 przez Strzałkowo.

Z miasta i powiatu.

Odpust św. Walentego. — Zbieg kilku uroczystości kościelnych w jednym czasie.

Nowemiasto. W niedzielę nasza parafja obchodziła doroczną uroczystość odpustową św. Walentego. Przy dość sprzyjającej pogodzie napływ wiernych do świątyni Pańskiej był znaczny. Sumę odprawił miejscowy ks. Wikary, a Słowo Boże wygłosił ks. Administrator z Radomna. Pozatem kilku okolicznych duszpasterzy było czynnych w konfesjonale. Odpust św. Walentego przypadł w tym roku w niedzielę zapustną, ale nie dość na tem, w poniedziałek rozpoczęła się jeszcze wieczna adoracja, tak, iż odpust św. Walentego — 40 godzinne nabożeństwo i wieczna adoracja zbiegły się prawie równocześnie.

Plaga żebractwa.

Nowemiasto. W ostatnich dniach żebractwo wzmogło się do tego stopnia, iż stało się istną plagą. W niektóre dni liczba żebrzących, nachodzących poszczególne mieszkania, jest tak wielka, że prawie drzwi się nie zamykają. Uprawiający proceder żebraczy są to przeważnie ludzie młodzi, reklamujący się jako bezrobotni. Oczywiście, bezrobocie jest dziś wielkie i ludzi bez pracy i zarobku bardzo dużo. Z drugiej strony miłość bliźniego każe spieszyć z pomocą w potrzebie będącym. Ale jakże to wiedzieć i móc osądzić, widząc nieznanych, przeważnie młodych ludzi, czy im rzeczywiście potrzebna ta pomoc, czy też to wyzyskiwacze, udający bezrobotnych, aby łatwym sposobem dojść do grosza. Dlatego należałoby tego rodzaju plagę żebractwa tępić. Niechby każda miejscowość dbała o swoich bezrobotnych. Znając bowiem swoich, może najlepiej osądzić stopień ich potrzeby. Nadużycia będą w ten sposób wykluczone. Nasze miasto ma doprawdy dosyć swoich bezrobotnych, o których troska jest nam najbliższa. Stąd ta wielka chmara żebraków jest nam już nietylko niepożądana, ale wprost wielkiem uprzykrzeniem. Może by nasza policja zwracała na ten objaw niepokojący ostatnich dni baczną uwagę — gdyż ze wszystkich stron słyszymy narzekania na nadmierne nachodzenie mieszkań przez żebrzących nieznanych rzekomo bezrobotnych.

Śmierć ś. p. Władysławy Brassowej, matki dr. Brassego z Lubawy.

Lubawa. Dnia 13 bm. w Poznaniu rozstała się z tym światem matka znanego nietylko na gruncie lubawskim lekarza dr. Leona Brassego oraz drugiego syna, nie tak dawno wyświęconego na kapłana. W smutku pogrążonej rodzinie nasza redakcja śle wyrazy głębokiego i szczerego współczucia.

W sprawie wieczorku dla młodzieży.

Lubawa. W numerze 17 „Drwęcy" z dnia 10. 2. 1931 r. ukazała się korespondencja z Lubawy p. n. „Skromny wieczorek" z powodu zakończenia półrocza szkolnego w seminarjum. Ponieważ autor tej korespondencji nie zasięgał informacyj w Dyrekcji zakładu i przedstawił sprawę według własnego naświetlenia, dlatego proszę o umieszczenie kilku moich uwag w tej sprawie. Wieczorku tego nie można nazwać „skromnym" albo jakimkolwiek innym, ponieważ był taki, jaki normalnie urządza się dla dzieci. Nie uważam także, aby obecne czasy były dla zabawy dzieci nieodpowiednie, a przyszłe miały być odpowiedniejsze. Czy rodzice byli zgodni — według korespondenta — co do urządzenia skromnego zakończenia półrocza i t. d. nic mi nie wiadomo, o zabawie bowiem dla dzieci decyduje Rada Pedagogiczna. Inż. Jan Gołąb, dyr. sem. naucz.

Przerwana komunikacja samochodowo-autobusowa z Nowemmiastem.

Lubawa. Jak wiadomo, spadły w ostatnich czasach śnieg pozawiewał drogi na tyle, że już od przeszło tygodnia nie mogą na linji Lubawa—Nowemiasto kursować samochody i autobusy, co dla nas szczególnie jest przykrem. Przecież ogólnie wiadomo że tak marnego połączenia ze światem niema chyba żadne, miasto na Pomorzu, jak Lubawa. Od kilku lat stan ten na tyle uległ zmianie, że ruch autobusowy i samochodowy przyczynił się do lepszego połączenia naszego miasta z Nowemmiastem, skąd już kolejami dostać się do innych jest znacznie łatwiej. Dlatego wszelkie zahamowanie ruchu autobusowego na tej właśnie szosie, choćby nawet na kilka dni, musi się odbić na mieszkańcach w sposób niekorzystny. Miejmy nadzieję, że uda się wkrótce tak dalece oczyścić ze śniegu szosę, aby przerwana komunikacja samochodowo-autobusowa w dalszym ciągu nawiązana być mogła.

Kto otrzymał pożyczkę i kto ją odebrał?

Lubawa. Jeden z osadników z okolicznej wsi otrzymał pożyczkę z Pow. Kasy Oszczędności. Pożyczka ta miała służyć na opłacenie podatków i załatwienie palących spraw. Otrzymać w dzisiejszych czasach pożyczkę nie należy do rzeczy zbyt łatwych, tembardziej, gdy się za sobą nie ma jakichś zasług na niwie sanacyjnej. Tego samego zdania był ów osadnik i zdanie to postanowił okazać w sposób widoczny. Jedną część pożyczki otrzymał w Nowemmieście, a drugą w Lubawie, w filji Kom. Kasy Oszczęd. I otóż, otrzymawszy w Nowemmieście 300 zł, odzyskał humor i jak to ludzie zwykli mówić, postanowił udawać wielkiego pana, rzucając złotówkami na wsze strony. A kto by dziś nie chciał skorzystać z nadarzającej się okazji wypicia kieliszka „czystej", gdy jest ktoś, kto się nie pyta, ile kosztuje, tylko bylo wesołość była. Dość, że po tem wszystkiem, a trzeba dodać, że i w karty się zabawiono, gdy wrócił do domu, opowiadał, że został oszukany w karty i okradziony. Ile w tem się mieści prawdy, nie będziemy dochodzić, to tylko trzeba przyznać, że podatku i składki ubezpieczeniowej od ognia nie zapłacił, choć na to otrzymał w części pożyczkę. Lecz dla p. sołtysa pozostała jeszcze druga możliwość, gdyż drugą część pożyczki osadnik ów otrzymać miał w Lubawie. Porozumiawszy się co do dnia wypłaty pożyczki z kierownictwem Kasy, postanowił działać energicznie. Wysłał więc już od samego rana sługę gminnego, by włożył przy wypłacie pieniędzy na nie areszt i odebrał je na pokrycie zaległych podatków. Lecz ten, co pożyczkę miał otrzymać, zmiarkował, że będzie źle i dostawszy się pokryjomu do miasta, ani myślał iść do Kasy celem załatwienia formalności, związanych z odebraniem pieniędzy, wiedząc, że za niego otrzyma kto inny. A sługa gminny, defilując przed gmachem Kasy, w oczekiwaniu na zjawienie się osadnika, skracał sobie czas dość niepochlebnemi epitetami w kwestji punktualności. Jak się ostatecznie sprawa ta zakończyła, nie wiadomo, lecz w każdym razie p. sołtys sprawę wygrał i podatki zostały pokryte. W związku z tem zajściem ludzie, trudno nam wiedzieć, słusznie lub nie — tak między sobą sumują: Dziwna rzecz, iż w tak ciężkich czasach Kom. Kasa Oszczędn. udziela tak lekkomyślnemu osobnikowi pożyczki i w dodatku jeszcze takiemu, który nie ma pod zastaw pożyczki prawie że żadnego pokrycia, gdy tymczasem zagospodarowanemu a porządnemu rolnikowi często gęsto czyni się trudności w uzyskaniu pożyczki z tej samej Kasy.

Z życia młodzieży.

Sampława. Dn. 8 bm. tut. SMP. urządziło przedstawienie teatralne p. t. „Posag w kominie". Sztuczka została należycie opanowana przez amatorów dzięki p. Witkowskiemu, który przygotował młodzież do wystąpienia, dając naszej ludności godziwą rozrywkę. Po przedstawieniu młodzież zabawiała się tańcami, do których przygrywała orkiestra smyczkowa druhów. Bawiono się w harmonijnej zgodzie tylko do północy. Tutejsze SMP. obecnie się ożywiło i pracuje intensywnie.

Z Pomorza.

Parcelacja części majątku Mała Tarza, pow. działdowski.

Mała Tarza. Powiatowy Urząd Ziemski w Brodnicy ogłasza parcelację przymusowo wykupionego obszaru ok. 252 ha z majątku Mała Tarza, pow. działdowskiego.

Osady tworzyć się będzie bez budynków. Nabywcy przy objęciu osad w posiadanie wpłacić będą musieli zadatki w myśl art, 72 ustawy z dnia 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej, t. j. bezrolni 5 proc., właściciele karłowatych gospodarstw 10 proc., byli pełnorolni 25 proc. ceny szacunkowej.

Podania o nabycie ziemi z parcelowanego objektu wnosić należy do Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Brodnicy w terminie do dnia 3 go marca 1931 r. na specjalnych drukach, wydawanych przez tenże Urząd bezpłatnie. Podania wniesione po terminie nie będą rozpatrywane.

Organizacja Pom. Izby Przemysłowo-Handlowej.

Grudziądz. Dnia 10 bm. odbyło się VIII Plenarne Zebranie Izby Przemysłowo-Handlowej w Grudziądzu. W związku z pracami nad ukonstytuowaniem się 3 sekcji Izby żeglugowo-portowej i szeregiem koniecznych zmian organizacyjnych, plenarne zebranie odroczyło narazie wybór prezesa Izby, a wyłoniło delegację, złożoną z członków Prezydjum i z radców Izby, która ma uzgodnić w Ministerstwie Przemysłu i Handlu poglądy na te sprawy.

Miła niespodzianka. — Nie wiedziała, że wygrała 3000 dolarów.

Grudziądz. Żona kupca p. Pardonowa, wymieniając onegdaj w banku dolarówkę, doznała przyjemnej niespodzianki. Mianowicie okazało się, że dolarówka jej nr. 82371 jeszcze w marcu ub. r. wygrała sumę 3000 dolarów.

Śmierć koni z powodu strachu przed niedźwiedziami.

Sępólno. Niedawno banda cyganów, przebywająca pod miastem, przywiązała na drodze 9 niedźwiedzi do słupów telegraficznych. Nocą przejeżdżało drogą 2 kupców z Sępólna. Konie na widok niedźwiedzi spłoszyły się i zaczęły pędzić na oślep przed siebie, rozbijając sanie. W pewnej chwili konie nadziały się na płot jednej z zagród i padły martwe. Z jadących osób nikt na szczęście poza obrażeniami nie odniósł szwanku. Bandę cyganów z niedźwiedziami policja odstawiła do aresztu.

Sensacyjne aresztowanie adwokata.

Tczew. Z polecenia prokuratora sądu okręgowego w Starogardzie aresztowany został adwokat i notarjusz z Tczewa Frydrychowicz za sprzeniewierzenie depozytów w wysokości 40000 zł. Podobno ogólna suma zdefraudowanych pieniędzy przekracza kwotę 50000 złotych. W drodze do więzienia w Starogardzie usiłował Frydrychowicz zbiec do Gdańska, co jednak zostało udaremnione. Aresztowany adwokat był przez dłuższy czas stałym gościem kasyna gry w Sopotach i tam doznał ogromnych strat, które zaprowadziły go do więzienia.

Śmierć robotnika pod walącą się ścianą.

Tuchola. Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się we wsi Kamienica, który pociągnął za sobą śmierć robotnika. Niejaki Józef Korda z Gostoczyna był zatrudniony przy rozbiórce starego budynku, przyczem jedna ze ścian w pewnym momencie runęła, grzebiąc pod sobą nieszczęśliwego robotnika tak, że poniósł śmierć na miejscu. Pozostawił on rodzinę w skrajnej nędzy.

Z dalszych stron Polski.

Pasierb zabił ojczyma.

Rypin. Ostatnio w Ostrowitem, pow. Rypin, dokonano w nocy strasznej zbrodni. Rolnik Jan Gryczka, właściciel kilkumorgowego gospodarstwa w czasie pełnienia służby stróża nocnego został z tyłu zastrzelony. Jako podejrzanych aresztowano pasierba Zdradzińskiego i przyjaciela jego Bronikowskiego. W czasie śledztwa pasierb Zdradziński przyznał się do morderstwa, które powstało na tle testamentu i podziału gospodarstwa. Ojczym w podziale podobno pominął pasierba. W zbrodni dopomagał mu rzekomo Bronikowski, który zaczepił ojczyma Gryczkę, by pasierb Zdradziński mógł z tyłu strzelić. — Ciężko chorego Gryczkę odwieziono do szpitala pow. w Rypinie, gdzie wkrótce umarł.

Nieludzka matka trzymała obłąkanego syna przez 6 lat na strychu.

Poznań. Skandaliczną sprawę wykryły władze w Poznaniu. Mianowicie rodzina Małolepszych, właściciell fabryczki obuwia, więziła przez 6 lat Michała Małolepszego, z zawodu stolarza. Na podstawie uzyskanych wiadomości o więzieniu przez rodzinę Michała M, który jest umysłowo upośledzony, władze dokonały energicznej rewizji.

Na małym strychu, gdzie trzeba było czołgać się na czworakach, pod samym sufitem leżał nieszczęśliwy Michał. Więziono go w tej norze, pozbawionej światła i pieca. Przeważnie był on zamknięty na kłódkę. Ofiara była bez bielizny i przykrywała się jedynie zniszczonym płaszczem. W czasie zimy nieszczęśliwy przechodził istne katusze. Jak stwierdzono, więźnia morzono głodem, a jedynie litościwi czeladnicy fabryki zanosili mu od czasu do czasu chleb i wodę.

Najbardziej nieludzką dla Michała była żona Franciszka Małolepszego, która surowo zakazała udzielać uwięzionemu pożywienia. Okazało się, że nieludzka ta kobieta częstokroć więziła własnego męża, zamykając go wraz synem. Ofiarę zdziczenia przewieziono do przytułku.

Ilustracja obecnego położenia gospodarczego. 36 przedsiębiorstw zlikwidowało się w Wilnie.

Wilno. W związku z wykupywaniem patentów na rok 1931 wpłynęło do wydziału przemysłowego magistratu m. Wilna 22 zawiadomień o likwidacji przedsiębiorstw przemysłowych z dniem 1 stycznia rb.

W ciągu stycznia wpłynęło dalszych jeszcze 14 zawiadomień, wobec czego zlikwidowano w Wilnie łącznie 36 przedsiębiorstw w styczniu.

Kto wygrał w IV. klasie 22 Loterji Państwowej?

1 dzień ciągnienia.

100.000 zł na nr. 73313.
50.000 zł na nr. 166144,
20.000 zł nr. 19276.
3.000 zł nr. 3363.
1 000 zł n-ry 42531 61640 98076.
700 zł nr. 39064 67719 88058 109668 167167 192931 205465.
500 zł nr. 4209 11762 19661 31958 36658 36883 83678 85999 160850 189820 209942.
300 zł nr. 2777 9078 12327 16191 21923 25875 29711 33751 47746 58439 61665 66722 77863 88207 99112 106810 116772 121754 127946 131538 139272 142068 145919 151129 156038 160330 163453 167616 176860 185345 190382 203362.
250 zł nr.: 156747 160410 160441 167242.

2 dzień ciągnienia.

10.000 zł nr.: 66609.
5.000 zł nr.: 127731 151085.
3.000 zł nr.: 137755 182799.
1.000 zł nr.: 3919 38057 59269.
700 zł nr.: 80369 98418 202924.
500 zł nr.: 3808 29726 38752 48722 64600 69820 86221 118707 153423 157268 160994 184260.
400 zł nr.: 175 26206 31910 36510 37715 43761 45936 54425 75589 76150 80472 81175 91409 97991 104726 110635 119731 146468 154936 165408 174012 180187 200064.
250 zł nr.: 156776 160135 167257.

Ruch towarzystw.

Nowemiasto. Walne Zebranie Towarzystwa Śpiewu „Harmonja" w Nowemmieście n. Drwęcą odbędzie się w czwartek, dnia 26 bm. o godz. 8-mej wieczorem w hotelu p. Bony z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania oraz zebrania miesięcznego.
3. Wybór prezydjum Walnego Zebrania.
4. Sprawozdanie następującego Zarządu i Komisji Rewizyjnej oraz udzielenie pokwitowania temuż.
5. Wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
6. Uchwalenie budżetu na 1931 r.
7. Komunikaty.
8. Wolne głosy.

Wrazie niepunktualnego przybycia wszystkich członków, odbędzie się zebranie 15 minut później. Zarząd.

Nowemiasto. Roczne Walne zebranie Tow. Samodzielnych Rzemieślników odbędzie się w niedzielę, dnia 22 lutego o godz. 5-tej w lokalu p. Strehla z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia.
3. Przeczytanie okólników.
4. Dyskusja.
5. Odczytanie protokołu z Walnego zebrania.
6. Sprawozdanie zarządu:
   a) prezesa
   b) sekretarza
   c) skarbnika
   d) komisji rewizyjnej.
7. Udzielenie pokwitowania.
8. Wybór Marszałka na Walne zebranie.
9. Wybór nowego zarządu.
10. Regulowanie składek.
11. Przyjęcie nowych członków.
12. Wolne wnioski i zamknięcie.

O jak najliczniejszy udział prosi Zarząd.

Sprawa Brześcia przed sądem w Bydgoszczy. B. więźniowie jako świadkowie przed sądem.

W tych dniach rozpoczęła się w sądzie bydgoskim sensacyjna sprawa przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu jednego z tamtejszych dzienników w związku z artykułem, omawiającym sprawę Brześcia.

W sprawie tej sąd zbadał w charakterze świadków b. więźniów brzeskich Liebermana, W. Korfantego, W. Witosa, N. Barlickiego, A. Pragera, St. Dubois, A. Dębskiego, A. Ciołkosza, M. Mastka, Celewicza i Kwiatkowskiego. Decyzja sądu co do prowadzenia sprawy i dopuszczenia dowodu prawdy wywołała w kołach politycznych i sądowych wielkie wrażenie.

Marsz. Piłsudski pozostanie czas dłuższy na Maderze.

Depesza z Funchalu.

Od mniejwięcej tygodnia w kołach politycznych krążyły coraz bardziej uporczywe pogłoski o zamierzonych zmianach w składzie rządu p. Sławka. Wymieniano nazwiska ministrów, którzy ustępują, przyczem najczęściej powtarzały się nazwiska ministrów: Składkowskiego, Zaleskiego i Matuszewskiego, wymieniano również nazwiska ich ewentualnych następców. Rzecz charakterystyczna, że pogłoski te notowane były najczęściej właśnie w prasie sanacyjnej, co nie zostawiało żadnych wątpliwości co do ich źródła i nasuwało przypuszczenie o ich autentyczności.

Tymczasem onegdaj wieczorem z kół miarodajnych wyszło kategoryczne zaprzeczenie:

Równocześnie z tem zaprzeczeniem rozeszła się w kołach politycznych wiadomość, że nadeszła z Funchalu depesza, zakazująca jakichkolwiek zmian w gabinecie do czasu powrotu marsz. Piłsudskiego.

Kiedy ten powrót nastąpi?

W pismach sanacyjnych czytało się niedawno, że w niedługim czasie. Tymczasem według wiadomości, jakie otrzymały dobrze poinformowane koła, marsz. Piłsudski nie ma wcale zamiaru opuszczać Madery w najbliższym czasie. Zamierza jeszcze tam pozostać szereg tygodni.

P. Suchenek wojewodą.

W tych dniach ma zapaść decyzja co do obsadzenia stanowiska wojewody wileńskiego, opróżnionego od chwili wyboru b. wojewody Raczkiewicza na marszałka Senatu.

Kandydatem na to stanowisko jest głośny p. Suchenek, naczelnik wydziału narodowościowego w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Niemcy żądają rewizji zobowiązań reparacyjnych.

Berlin, 12. 2. Dziś odbyło się w Reichstagu głosowanie nad wnioskami, zgłoszonemi w czasie drugiego czytania budżetu ministerstwa spraw zagran. Przyjęta została rezolucja partji centrowej, protestująca przeciwko art. 101 traktatu wersalskiego i domagająca się powołania międzynar. komisji dla wyświetlenia przyczyn wybuchu wojny światowej. W przyjętej rezolucji Reichstag protestuje przeciwko stanowisku innych państw w sprawie rozbrojenia, powołując się na to, że mimo rozbrojenia (!) Niemiec, mocarstwa te nie wypełniły dotychczas zobowiązań rozbrojeniowych. 314 przeciw 56 głosami przyjęto rezolucję, podkreślając konieczność rewizyj niemieckich zobowiązań reparacyjnych w najbliższym czasie. Budżet min. spraw zagranicznych przyjęty został wszystkiemi głosami przeciwko głosom komunistów i Landvolku.

Secesjoniści chcą stworzyć drugi parlament z siedzibą w Wejmarze.

Berlin, 12. 2. Hitlerowcy i niemiecko-narodowi trwają przy swych demonstracyjnych deklaracjach i w posiedzeniach Reichstagu nie biorą udziału. W związku z tem oświadczył poseł niemiecko-narodowy Stubbendorf, przemawiając onegdaj na zgromadzeniu w Oldenburgu, że secesja frakcji niemiecko-narodowej i hitlerowskiej z Reichstagu nastąpiła z inicjatywy przewodniczącego partji niemiecko-narodowej Hugenberga.

Partje opozycji prawicowej zamierzają utworzyć odrębny parlament kadłubowy z siedzibą w Wejmarze. W skład tego parlamentu mieliby wejść przedstawiciele „opozycji narodowej".

Zamach na radcę poselstwa Czechosłowackiego.

Wiedeń. Na radcę poselstwa czecho-słowackiego w Wiedniu, Zaicek Horskiego, dokonano wczoraj zamachu rewolwerowego. Mianowicie zbankrutowany kupiec Czech Zetke, wysiedlony z granic Austrji, wtargnął do gabinetu Horskiego i dał do niego kilka strzałów z rewolweru, raniąc go ciężko w głowę.

Przeprowadzono operację, przyczem musiano wyjąć rannemu oko. Lekarze mają nadzieję utrzymania go przy życiu.

Sprawca zamachu cierpi na manję prześladowczą. Był już raz w zakładzie dla obłąkanych.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowania oficjalne z dnia 14. 2.

Płacone w złotych za 100 kg.

Żyto	17.25—17.50
Pszenica nowa sucha	19.75—20 50
Jęczmień	19.00—20 00
Owies	17.50—18.50

Za Redakcję odpowiedzialny: Walenty Stawiski w Nowemmieście.
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajku itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.